



Wyobraź sobie, że podczas wieczery wigilijnej ktoś puka do drzwi Twojego domu. Okazuje się, że to jeden z bohaterów lektur szkolnych. Dlaczego przyszedł? Napisz opowiadanie o tym spotkaniu. Wykaż się znajomością lektury. Pamiętaj o elementach twórczych. Minimum 200 słów.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

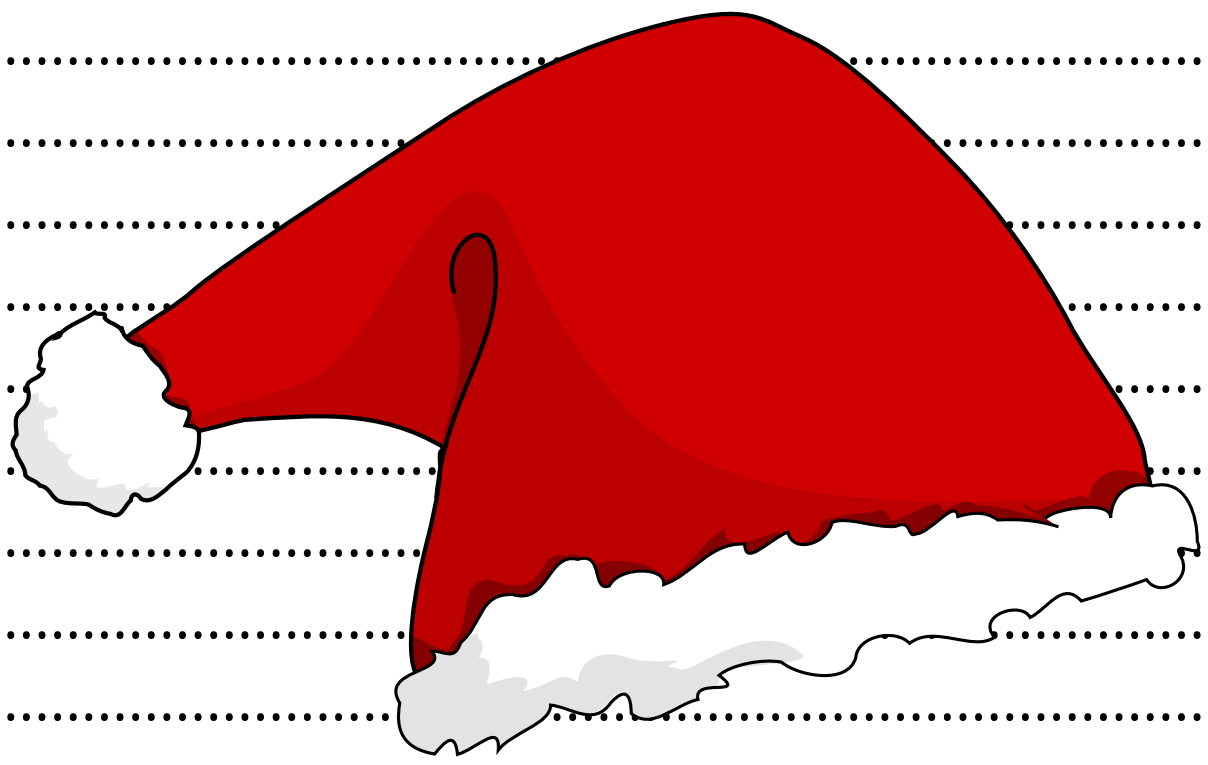
.....

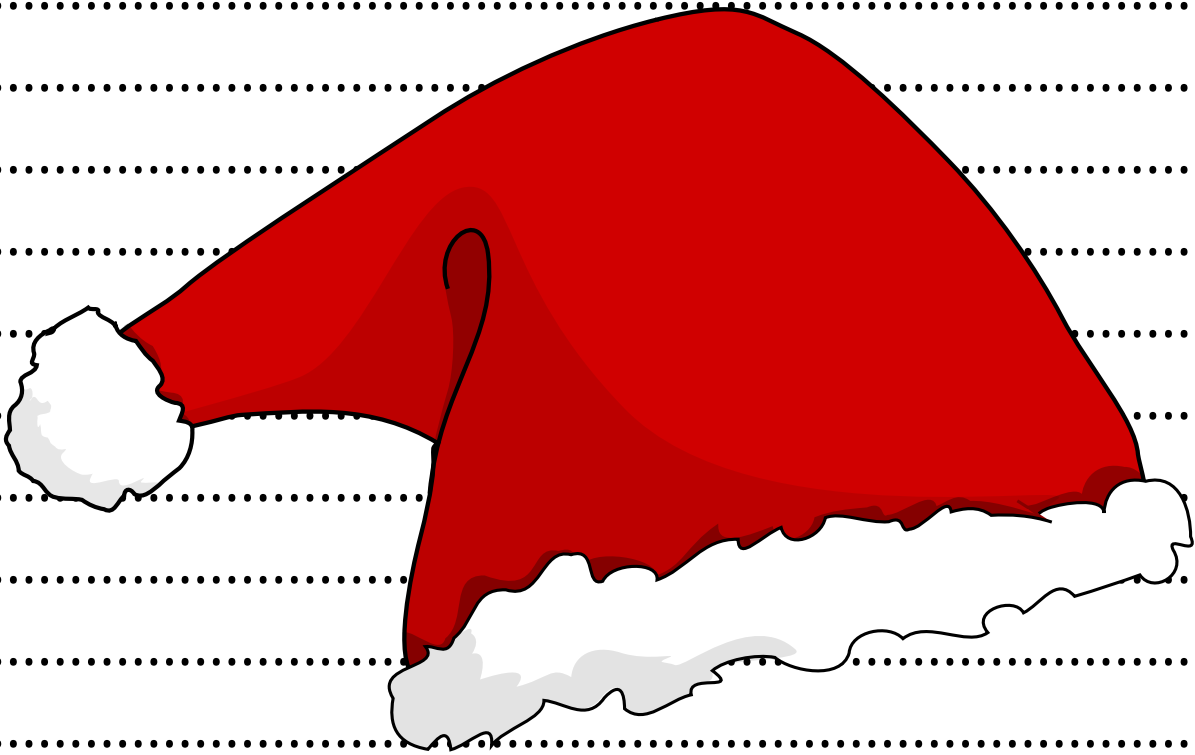
.....

.....

.....

.....





W końcu nadszedł długo wyczekiwany przeze mnie wieczór wigilijny. Cieszyłam się na czas spędzony w ciepłym rodzinnym, świątecznym smakołyki i oczywiście prezenty. Wydaje mi się, że w pełni zasłużyłam na jakiś upominek, bo cały rok ciężko pracowałam w szkole i w domu, chcąc zdobyć dobre oceny.

Gdy już wszystko było gotowe do kolacji, domownicy zebrali się wokół stołu. Wyglądał imponująco. Zgodnie z tradycją mama nakryła go białym obrusem, a pod spód włożyła sianko. Na wierzchu widniały wigilijne potrawy, wśród nich moja ulubiona kapusta z grochem. Tata zapalił świece i podłączył lampki choinkowe, które rozjaśniły pomieszczenie przyjemnym blaskiem. Atmosferę dopełniał cichutki dźwięk kolęd wydobywający się z radia.

- Na niebie widać pierwszą gwiazdkę, zatem najwyższy czas podzielić się opłatkiem – rzekł uroczystym głosem tata. Dorośli powoli, starannie i nawet ze wzruszeniem składali sobie życzenia, my – dzieci, szybko i niedbale. Chcieliśmy mieć to za sobą, by usiąść do smakołyków, a potem prezentów. Gdy doczekałam się tego momentu i już zajmowałam miejsce przy stole, niespodziewanie rozległo się pukanie do drzwi. Wszyscy spojrzeli na siebie ze zdziwieniem.

- Czyżby święty Mikołaj? Jestem najbliżej, pójde otworzyć – powiedziałam z wahaniem. Gdy otworzyłam drzwi, moim oczom ukazała się postać z białymi włosami, alabastrową cerą i oczami jak węgle.

- Dobry wieczór. Dziś noc pełna cudów – powiedział.

- Zapraszamy – odpowiedział tata. Wszyscy zasiedliśmy do kolacji.

- Tradycja mówi, że dla każdego z nas nie każdy jednak jest chętny do wpuszczania gościa. Niektórzy uważają go za niepożądaną ozdobę. Widzę, że państwo są inni. Czyżbyście nie mieli czegoś do powiedzenia?

- To bardzo miłe – odpowiedziałam. W tym samym momencie mamusią.

- Proszę – powiedziała. Dziewczyna wyjąca. A ja tak przemyślana. Nie mogłam się czegoś o dziewczynie. W końcu powiedziała:

- Jestem sama. Nie mam siostry, matki, ani innych bliskich. Sposób, w jaki mówiła, robił na wszystkich wrażenie.

- Byłam bardzo złym człowiekiem, ale przemyślałam i zaprzepściłam swoje życie. Zabrałam sobie życie, na pewno państwa przerazi. Ale nie jestem tu, by popsuć ten wieczór. Chcę być z wami, będę nauką. Szczególnie dla ciebie, Lauro – rzekła Balladyna, patrząc prosto na mnie.

- Powiem bez ogródek. W swoim życiu chciałam być i stać się egoistką, która za wszelką cenę chciała zrealizować cel. Zabiłam swoją siostrę, by zostać żoną księcia Kirkora. Gdy przeprowadziłam się do czterowieżowego zamku, wstydziłam się matki i swojego biednego pochodzenia. Matkę zamknęłam w wieży, zabraniając jej stamtąd wychodzić. Następnie zamarzyło mi się zdobyć władzę, więc zabijałam ludzi, aby ją osiągnąć. Udało mi się – zostałam królową Gniezna. Jednak każda wina musi zostać ukarana – i ja także poniosłam odpowiedzialność za swoje okrutne czyny. Wiem, że robiłam źle.

Wszyscy słuchali w wielkim skupieniu. Jednak po nikim nie widać było strachu. Dziewczyna nie wyglądała na złego człowieka. Mówiła ze szczerą skruchą. A ja wciąż zastanawiałam się, dlaczego wcześniej zwróciła się wprost do mnie, co chciała mi przekazać, opowiadając swoją historię.

- Niech moje życie, będzie nauką dla innych. Nie wolno realizować swoich celów, raniąc przy tym bliskich. Musimy dostrzegać ludzi wokół, szanować ich, pomagać im, a nie wykorzystywać ich do realizacji planów. Ty, Lauro – zwróciła się do mnie Balladyna – ciężko pracowałeś w tym roku, aby osiągnąć wysokie wyniki. Ale czy nie masz niczego na sumieniu?

Zawstydziłam się. Zależało mi na dobrych wynikach w szkole, bo najlepsi uczniowie mieli pojechać na zagraniczną wycieczkę. Uczylałam się, jednak konkurencja była spora. Dlatego nie zawsze w uczciwy sposób zdobywałam dobre oceny. Czasem zmuszałam koleżankę z klasy, żeby dała mi ściągnąć. Zdarzyło się też, że podrobiłam oceny i nikt się nie zorientował. Po chwili refleksji doszłam do wniosku, że rzeczywiście nie zasłużyłam ani na tę zagraniczną wycieczkę, ani na dzisiejszy prezent. Nieuczciwe, egoistyczne zachowanie – nie można się opłacić. Postanowiłam, że przyznam się do podrobienia ocen i przeproszę koleżankę za wymuszanie podpowiedzi na sprawdzianach.

- Masz rację. Skłoniłaś mnie do refleksji i na pewno zmienię coś w swoim życiu. Zastanawia mnie jednak, skąd mnie znasz – rzekłam cicho.

Ona wstała w tym momencie z kanapy i podeszła do choinki.

- Dziękuję za miłą gościnę, nie chcę dłużej zakłócać państwa spokoju. Czas na kolędowanie w rodzinnym gronie. Nim zdążyliśmy zareagować, Balladyna zniknęła.

Już nie wiem, czy cała ta wizyta to był mój wymysł, czy zdarzyło się to naprawdę. Jednak słowa dziewczyny pozostaną na zawsze w mojej pamięci. Nie można oszukiwać i ranić innych, by osiągnąć swój cel.